



B O C Z N Y
T O R 1 9 4

przesyt | czerwiec 2016

■ Jasne tunele

Przesyt i znudzenie. Wezbranie skojarzeń.
Czerwiec ograbia ze snu, kusi nadmiarem czasu,
miesza mi w głowie, jak ślepcę za rączkę prowadzi
w tunel niewstrzymanej przyszłości.

■ Nie każdy remis zwycięski

Wakacje dla młodych, dla starszych ogrody
wspomnień, skwarne skwery, parki wycinanki,
psychokolorowanki, zwiędłe wianki, wyjścia
z powrotem na skróty. Za dużo wszystkiego.
Pasjanse urlopowe, kąpiele słoneczne niezdrowe,
od traw, uśmiechów i poparzeń wypryski...
Dawno temu wypadliśmy z kołyski.

■ Świat przed kosiarką

Czerwiec. Daję sobie czas i niezgodę na pośpiech.
Potykam się o świeże kłocza bujnie rozchwaszczone,
z daremną sumiennością koszone tydzień w tydzień,
odrastające lub swobodne w miejscach nietkniętych
ładem i porządkiem, całym tym chaosem wymierzonym
w obojętne piękno przyrody.

Nie mogę się nadziwić, że nie widziałem tego wcześniej.
Celownik spostrzegawczości przesunął się z ludzi i spraw
na źdźbła traw, odrosty nieskończone. Byłem ślepy
czy teraz ślepę, rezygnując z wypatrywania celu?

Zielsko bezpieczeństwa cudnie się panoszy.
Dłużej, proszę.





■ Refleks i ja

Złociste refleksy, powolność cienista –
wszystko się nagle chce zmieniać i nic się nie zmienia:
żyjemy i umieramy z pragnienia.

■ Dla A.

Pomieszała mi kolory, do białości.
Myśli nie mogłem pozbierać, porozbiegały się.
W końcu zbiegły się w jedną: nic tak nie postarza,
jak próba dogonienia młodości.

■ Dla N.

Chmury. Coś do mnie mówią.
Już nie wiem co.

/ trawestacja haiku J. L. Borgesa

■ Obrazy

Poruszone, nieostre, na tle. Co trafi w kadr,
znika nietknięte, dotknięte niszczeje. Przeoczone
chwile szczęścia tkwią jak pod cudzą powieką.
Łez brak, chyba że od słońca, cebuli. To oczywiście
na pokaz sztuczny smuteczek. Za fajnie jest,
by mogło być niefajnie.

■ Miasto latem

Obłoki w szybach polegają odłogiem. W centrum
słyszeć szuranie poszukiwaczy cienia. Szepty tajne
przez poufne: kto jest, kto wyjechał, kto wrócił
odmieniony jakby nigdzie nie był.





■ Z życia (?) korektorki

Może nad morze? Niewykluczone nie jest wykluczone. Trzeba uważać, słowa zatrzymują. To nigdy nie jest ostateczna redakcja, błędy są ludzkie. To się powtarza, w szufladzie słów bliskoznacznych kurz. Nieraz usypia nas nasza czujność i nie widać sensu, same przecinki. Ich brak marszczy ci czoło, mimo że wolisz pogromy tych zbędnych. Mało kto rozumie, że widzisz niewidzialne. Wiesz dobrze: świat się nie mieści w słownikach, wiesz doskonale – nie jest doskonały. Nie jedynie ze słów pisze się autobiografia.

■ Przejęzyczenie raz!

– Miłość ci wszystko wypaczy.

■ Finisz podstawówki

Po uroczystym zakończeniu roku szkolnego, przebijając się, patrzę na bliznę pod kolanem i nie przypominam sobie siebie z ubiegłego wieku. Później jeździmy w upale na rowerach.

■ Sto trzynasty dzień ojca

Maleństwo wyrosło i dzwoni:

– Cześć tata! No, wiesz, wszystkiego!

Nie ma pieluchy, by łąkę w nią uronić.

■ Drobnym maczkiem

Poczuć się. Dopisać.



■ Przed semaforem

Czerwone, czerwcowe, postojowe. Do zapatrzenia,
nie do zerwania ani podarowania. Nagła chwila,
gdy świat skacze w oczy i nie uwiera.

■ Maki

Najszybciej mrą maki, zrywać nie ma po co. Zapewne
nie wiem nic o świecie i zbyt wczesnie gaszę nadzieję.
„One usypiają, zamykając się na noc, a potem otwierają...
jeśli zerwiesz pąki – rozwiną się w domu...” (A. T.)

Ale zerwij mak, proszę, rozwinięty dojrzałe, nieś go z łąki,
pola, na pamiątkę powrotu, taki mak z rowu przy drodze
spróbuj donieść.







Márai

(cytatnik)

■ Na Wyspie właśnie zakwitają róże, masami i jednocześnie. Przechodzę przez ten różany ogród zirytowany jak ktoś, kto ucieka przed natrętami. Jeden kwiat róży – o, tak, to piękno. Ale dziesięć tysięcy róż, cały zagon w duszącym rozkwicie, to nuda. Wszelka przesada jest nudna.

■ Przeżyłem dotąd czterdzieści trzy lata. A jeśli przyjdzie mi żyć jeszcze drugie tyle? I dożyję osiemdziesięciu sześciu lat? Czy więcej będę wiedział? Będę szczęśliwszy? Więcej będzie pewności w moich przypuszczeniach na temat Boga, ludzi, natury i świata nadprzyrodzonego? Nie sądzę. Zdobycie doświadczeń wymaga czasu, ale czas nie pogłębia doświadczeń poza pewien stopień poznania. Będę po prostu stary, ni mniej, ni więcej.

■ Wielka namiętność – w miłości czy w sztuce – jest zawsze radośna. Pseudonamiętność jest ponura, patetyczna i zdyszana.

Sándor Márai, *Dziennik 1943–1948*

przekład T. Worowska, W-wa 2016, s. 19, 29, 45 [1943 rok]

Restauracja

W
Rance

ZAMAZ
NAKLADANIA

10000

Handwritten graffiti in green ink.

THOTEX-
BRONIA

101

Handwritten graffiti on the door frame.

LISTY

Large blue graffiti on the wall.

BRONIA
PROMOCJA